

nr 1  
Książnica i. Kapetnicka



# ZRZESZ KASZĘBSKÓ

CZĄDNIJK  
KASZĘBSKJICH ZAJMOV



V MĀONO BOSKJI  
NORODNI VZENJIK

Vědovajáci i redaktor w odpovjedzalni:  
IGNACY SZUTENBERG - GDYNIA  
ul. Świętojańska 16.

„Zrzesz Kaszëbskô” wëchodô 1 roz v mjesáci. Przedpłatnô je rocznje 3.00 zł; kwartalno 0,75 zł. Czãdk 25 gr.

NR 6-7

KARTUZE, czervjiãc-lepjiãc 1939

ROK VII

## ZORZE KASZUBSKIE

(Z rękopisu Dra Majkowskiego, przygotował do druku F. M.)

Na wzgórzu, które patrzy ze skraju małej wioski Wdzydz na olbrzymie wody jeziora Wdzydzkiego, obmywającego jego stopy, leży samotny grób. Skromny głaz narzutowy, pokryty malowidłem w stylu kaszubskim, głosi, że to miejsce spoczynku budziela przemysłu ludowego kaszubskiego śp. Izydora Gulgowskiego, który to działał na końcu zeszłego i początku bieżącego stulecia jako nauczyciel ludowy, jako emeryt, kapitan wojsk polskich, a zawsze jako budziel przemysłu ludowego kaszubskiego i sztuki ludowej. Umarł tu Gulgowski po pracowitym życiu w wieku niepodeszłym jeszcze. Dostęp do jego grobu jeszcze dzisiaj przedstawia jakąś krainę bajki: smoki, węże i karły, wyglądając z korzeni dziwnie poplątanych sosen kaszubskich strzegą jego grobu. Nastrój w obliczu olbrzymich wód bańkami i światłem słonecznym opromienionym — panuje tu niebywały i cudowny, spotęgowany jeszcze artystycznymi poczynaniami pozostałej żony śp. Gulgowskiego, która u stóp wzgórza stała sobie założyła mieszkanie.

Ogół o Gulgowskim i jego żyjącej jeszcze dzisiaj w Wdzydzach żonie wie, że tu u stóp grobowca jego powstał przemysł ludowy kaszubski i muzeum kaszubskie, oraz sztuka ludowa kaszubska. Pod tym ostatnim względem nawet nie może ulegać wątplenia, że wskrzesicielem jest właśnie pani Gulgowska. Jako młoda panna, towarzysząc swemu bratu, który był pierwotnie proboszczem w Żukowie, tu w tej najstarszej fundacji ksiąg kaszubskich i skarbnicy pamiątek historii i sztuki kaszubskiej czerpała pełnymi garściami i wskazała Kaszubom na ich skarby. W jednej z najuboższych wsi rybackich, we Wdzydzach, wyszedłszy zamaż za zwykłego nauczyciela ludowego, spopularyzowała wzory żukowskie. Okolica nad jeziorem, tak bogata w bajki i podania i opromieniona duchem poetyckim Derdowskiego, podziałała swoim czarem na twórczość

państwa Gulgowskich. To też, kiedy brat p. Gulgowskiej osiadł jako proboszcz w Wielu, zastawszy tam walący się stary kościółek modrzewiowy, któremu groziła zagłada, postarała się, by brat nowy kościół w dawnym wystawił stylu. I stał się cud. Za czasów niemieckich, kiedy schematyczne formy dworców, szkół i kościołów zaczęły szpeci krajobraz kaszubski, ksiądz proboszcz wielewski postawił świątynię, wzorowaną ściśle na dawnej drewnianej formie z cebulowatymi wieżami oraz konstrukcją wywołującą czasy pierwszego chrześcijaństwa.

Działy się nad jeziorem Wdzydzkim nieprawdopodobne rzeczy. Otóż w czasach szalejącego hakatyizmu, kiedy inspektor szkolny nawet książki do nabożeństwa rodziny kontrolował, czy nie są czasem polskie, we Wdzydzach w szkole mówiono otwarcie po polsku. A mimo to nie przesiedlono nauczyciela „w interesie służby” na zachód.

Równocześnie powstało we Wdzydzach muzeum kaszubskie, w prostej wystawkowej chacie. Było to stworzone bez wzoru, jedyne w swoim rodzaju muzeum. Dlatego też tak olbrzymie robiło wrażenie. Przede wszystkim na młodzież kaszubską.

Bywało, że kiedy czar tej prostej chałupy wywarł swój wpływ na grono tej młodzieży, zebrała się tu na piaszczystym wybrzeżu jeziora i patrząc na obszerne wody marzyła o wskrzeszeniu zapadłego zamku kaszubskiego, który z tych wód miał wyjść. Stary rybak nadszedłszy opowiadał, co go bliżej interesowało: O królu jeziora, który mimo żandarmów pruskich mieszkał długie lata w jamie na jednej z wysp jeziora, a grasując po lasach swoim ludziom krzywdy nie zrobił, albo o harcach nad jeziorem wyprawianych przez dwóch diabłów, kiedy „od Kościerzyny aż do Chojnic zaczął diabeł diabła gonić”. Wysoki, piaszczysty Kozłowiec, trzęsawiska w Płesach, Glonk, Szwedzki Ostrów, knieje — Der-

Felix Marszółka

## NAD CZYM RADZILI?

W „Wspomnieniach” o śp. Dr. Aleksandrze Majkowskim („Zrzesz Kaszëbskô” VII nr 4 str. 14) Jan Karnowski pisze o drugim posiedzeniu młodokaszubów, na którym żywo dyskutowano nad pisownią kaszubską; z zjazdu tego zachował się krótki protokół z pierwszej części zebrania, z którego dowiadujemy się o programie obrad. Będzie rzeczą interesującą dowiedzieć się, co zajmowało umysły młodokaszubów, skoro Karnowski szczegółów nie podaje, a natomiast także pisze: „Jaki był program tego zjazdu już nie pamiętam dokładnie”.

Protokół zachował się w zbiorach śp. Dra Aleksandra Majkowskiego. Nadmienić wypada, że pro-

dowski o Jaśku z tej knieji „zełgał” całą epopeę — zachowały pamięć tych diabelskich harców.

Bywało, że całe grono do późnego wieczora wchłaniało wrażenia, patrząc na zmieniające się oblicze wielkiego jeziora i układające się czarna ścianą do snu lasy na horyzoncie. Wczesnym rankiem szum jeziora i pianie kogutów budziło młodzież, która biegła nad jezioro, by witać zorze ranne krwawymi smugami i farbujące wody. I powstawały plamy zbudzenia tej kaszubszczyzny do życia, która jak w bajce ludowej zasnęła tam w tej krainie czarów. Młody dzień był piękny. Krajobraz piękny i życie otwarte. Jakżeż nie miała wtedy tam zabrznieć pobudka czynu. A był to przecież okres najsmutniejszy dla Kaszub. Cejnowa złożył strudzoną głowę do grobu, pieśniarz po nim — Derdowski — uszedł do Ameryki — dla chleba — a wszelki ruch duchowy na Kaszubach zamarł. Jeszcze po kątach grube, naiwne żarty i wierszyki ku rozśmieszeniu deklamowane — przypominały starą kaszubszczyznę.

Ale tam nad jeziorem Wdzydzkim duch kaszubski się odrodził. Tam powstała idea towarzystwa etnologicznego kaszubskiego w Kartuzach, zrzeszenie młodokaszubów, czasopismo Gryf. Zamierzenia te wszystkie mimo rozszalałego hakatyzmu zostały wprowadzone w czym i nadały Kaszubom do czasów wielkiej wojny ich współczesne oblicze. Punkt kulminacyjny ruch ten — zwany młodokaszubskim — osiągnął w zjeździe Gdańskim, kiedy po długich stuleciach marazmu kaszubska inteligencja poszła do Oliwy złożyć hołd prochom książąt kaszubskich.

Tak w Wdzydzach zabłysło zorze wskrzeszenia kaszubszczyzny.

tokół mówi o „zebraniu”, tymczasem Karnowski używa terminu „zjazd”. Z przedstawienia Karnowskiego wypada przyjąć, że użycie terminu „zjazd” jest właściwsze niż „zebranie”. Ile osób mogło brać udział, nie wiadomo. Protokół jest podpisany przez X. Wojciechowskiego, X. Wryczę, Fr. Sędzickiego i Gabrylewicza jako sekretarza (zjazdu). Nadto powtarzają się nazwiska następujące: Dr Majkowski, Szuca Michał, Karnowski, Rogalla, Piechowski Smelkowski.

O części drugiej zjazdu notatka jest następująca: „W celu ustalenia pisowni kaszubskiej odbyło się posiedzenie drugie o godzinie 10 p. poł. 27. IX. 10., zakończyło się o godzinie 12. Kościerzyna, dnia 27. IX. 1910”.

Pod tą notatką figurują następujące podpisy; X. Wojciechowski, Gabrylewicz, X. Wrycza, Piechowski, Dr Majkowski, Jan Karnowski, Michał Szuca, Fr. Sędzicki.

Ze wzmianki tej wynika, że zjazd trwał 2 dni. W pierwszym dniu (26. IX.) tematem zebrania były sprawy społeczne, w drugim (27. IX.) uczestnicy jego skupili uwagę nad pisownią.

Zebranie młodokaszubów w Kościerzynie dnia 26 września 1910 o godz. 6 wieczorem zagał Dr Majkowski.

Przewodniczącym obrano X. Wojciechowskiego. Na program zebrania składa się referat Dr. Majkowskiego i dyskusja. W referacie swoim Dr M. mówi „o stanie obecnym ruchu młodokaszubskiego”; na zewnątrz — prasa życzliwa, na wewnątrz, praca grupuje się koło Gryfa. Na przyszłość trzeba by ruch ten nieść w lud.

W dyskusji pierwszy zabiera głos Szuca: zyskać trzeba dla ruchu ekonomistów, zakładać spółki i t. d. X. Wojciechowski odpowiada, że trzeba się liczyć z ludźmi w Prusach Zach. a przede wszystkim z ludem kaszubskim. Banki już pracują pomiędzy Kaszubami i wątpliwa, czy oni teraz będą intensywniej pracować, jeżeli do nich przystąpimy.

Dr Majkowski: Przewodnicy banków, spółek starają się specjalnie o swoje sprawy. Nasza naukowa sprawa ich narazie nie tyka i idzie obok tych spraw społecznych. Są jednakowoż już fachowcy ruchu społecznego, którzy popierają obok swej pracy i naszą sprawę. Pracownicy koło Gryfa są obarczeni samą pracą literacką a praktycznej strony tej agitacji przejąć (sc. Gryf) jeszcze nie może.

X. Wrycza: jedyny środek działania pomiędzy

ludem — to — zwołać wiec Kaszubów i na tym zyskać działaczy pomiędzy ludem.

Karnowski: Wniosek p. Szucy narazie nie daje się przeprowadzić. Środkiem działania winna być propaganda, praca naukowa, literatura, dla ludu beletrystyka, czytelnie, odczyty w towarzystwach ludowych. Wysuwa propozycję omówienia wiecu ogólnego.

X. Wojciechowski: W Gryfie trzeba informować o wyrobach przemysłu ludowego na Kaszubach.

Sędzicki: Do szerzenia tego przemysłu przyczyni się przyszła wystawa.

X. Wrycza wskazuje, aby dokonać spisu rzeczy z przemysłu ludowego i założyć skład tych rzeczy w Sopotach.

Karnowski stawia pytanie: co jest wyrobem kaszubskim? Jak go robić płodnym? Należy przede wszystkim materiały te zgromadzić.

Dr Majkowski: Należy studiować te wyroby i dać im należyta formę. Odczekać trzeba wystawę etnograficzną. Lud się wstydzi swego poniekąd uboższego wyrobu i chowa go. Trzeba ludowi wszczepić dumę narodową. To jest celem ruchu.

X. Wojciechowski: Zadaniem naszym jest propagować wyroby kaszubskie i nauczyć publiczność je cenić.

X. Wrycza oponuje, mówiąc, że przemysł ludowy nie istnieje. Powstaje „mały spór” w sprawie tegoż przemysłu. Dr Majkowski stwierdza, że przemysł istnieje; przytacza jego wyrób — kosze, jedynym z surowców jest płótno i wełna. X. Wrycza wreszcie przyznaje słuszność.

Rogalla dodaje, że pracą tak należy kierować, aby zyskać ludzi, którzy by pracowali praktycznie pomiędzy ludem. Czytelnie mieć niezależne od Poznania. Do pracy tej zyskać powiaty pucki i wejherowski. Poruszyć trzeba szersze warstwy. Dr Majkowski chciałby stwierdzić, jaka gałąź przemysłu jest najpłodniejsza.

X. Wojciechowski: Rzeczy, które każdy potrzebuje są mniejszej wagi, chodzi o luksusowe rzeczy.

X. Wrycza zapytuje się, gdzie są luksusowe rzeczy? Dr Majkowski wylicza płótno i jego wyroby. Wskazuje na wystawę. „Realne poparcie tej wystawy — to — główne zadanie tego zebrania”. Piechowski podaje środek: zyskać gospodarzy, ludzi, którzy by wyszukali te rzeczy. X. Wrycza wskazuje na „Gryf”, aby w nim te sprawy ogłaszać i szukać przedmioty przemysłu, umieścić odezwy w prasie, aby w ten sposób skupić przedmioty przemysłu na wystawę. Piechowski widzi potrzebę, aby przystąpić do ludu samego, bo on się wstydzi swych rzeczy.

W dalszym ciągu dyskusja toczy się nad możliwościami zdobycia pieniędzy na projektowaną wystawę.

Dr Majkowski podaje, że trzeba ich około 500 mrk.

Główny punkt został ogólnie przyjęty, mianowicie prowadzić propagandę na rzecz wystawy. Dr Majkowski podnosi, aby agitować moralnie i materialnie dla wystawy. Karnowski wskazuje, że uczynić to należy przez odezwy i cyrkularze; pracę tą załatwi redakcja Gryfa. Stronę finansową Szuca w ten sposób chce rozwiązać: 300 mrk wziąć z czytelników (w Kościerzynie istniało Towarzystwo Czytelników Polskiej — „Wspomnienia” Zrzesz Kasz. mój 1939 str. 19). Pieniądzy należy zdobyć więcej w drodze prośb prywatnych. X. Wrycza nadesłał 45 marek. Szuca anonsuje rzecz następującą: Pieniądże zbierać osobiście. Na ten cel urządzić organizację. Karnowski podaje projekt wygłoszenia odczytu i zebrania tą drogą pieniędzy.

Zebrani podejmują następującą uchwałę: 1) Gryf umieści odezwy; 2) Szuca i Karnowski postarają się o korespondencję do innych gazet; 3) do Towarzystwa napisze „Gryf”. Rzeczą redakcji Gryfa będzie: wydrukować odezwy i je rozesłać.

W dalszym ciągu obrad zebrani poruszają sprawy dotyczące oświaty. Protokół przekazuje nam kilka suchych notatek z tej dyskusji: „Wniosek X. Wojciechowskiego: Naukę zrobić przystępną ludowi. Dr Majkowski: Historię. Monografie do historii kaszubskiej zapowiadają Karnowski, Majkowski, Smelkowski”- Widzimy więc, że myśl o historii absorbuje Dr Majkowskiego już w wczesnej jego pracy społecznej. Jest to rok 1910, w którym młodokaszubi odczuwają potrzebę historii kaszubskiej jako środka do uświadamiania ludu naszego. Dopiero rok 1938 przynosi nam „Historię Kaszubów” Dr Majkowskiego.

Program zebrania na następny dzień (dnia 27 września) ustalono następujący: 1) Kwestia pisowni, 2) Wolne wnioski 3) urządzenie przyszłego zjazdu. Zebranie wyznaczono na godz. 9.30.

Zebranie w dniu 26. IX. zamknięto o godzinie 20.30 wieczorem.

W. BUDZYSZ

## Z wojennego pola

(1915—1917)

1

D j a b ł o z e Ń b a

Wód dwóch lot ju jem ženjał  
Jak kjej vander v chojnie,  
I bez roli i bez voli  
Służę „pani-vojnje”.

1/10  
oda  
kowi

Tile chłopov wusmjercęta,  
Wtec se znova ženji, —  
V srogijm grzmoce se chichoce,  
Ve kvji se czervinji.

Pokji z jinszim se woddaje,  
Cesz se njeboroku, —  
Kogo scyskô to djoblisko,  
Ten ju nje dô kroku.

I tak drższ tē ve dnje, v nocē,  
Czē na tēbje kreska,  
Czē nje kŕivnje i zajimje  
Cēbje do lożeska.

2/2

Czē rozvodu vzić nje możesz? —  
Žōden ksdz nje povje...  
I tak długo bandz jįsługa,  
Jaż cę róż wudłōvji.

(1916)

2

## Żołnierskô frantovka

Wodjeżdżalē na vojne  
Wurodni żołnierze,  
Zaplakalē dzexuse,  
Gralē zvonē z vjeżē.

Na francuskij granicē  
Padłō jich tēsacē,  
A nad rzeką Pilićą  
Leżą pułkji spjacē.

A mazurskij jezora  
Wod kvji czervinjeja,  
A v karpacjich vadolach  
Gnotē jich bjeleja.

1-1 kaja

Zakukatē kukovkje,  
Zakukatē v chojnje,  
Może vekuja dzis  
Vreszce kuńc tį vojnje.

Znovu nōgle z vjeczora  
Zvonjā zvonē z vjeżē! —  
Czē to może nje jadā  
Do duszku żołnierze?

dōmku

Jeszce do dēm daleko  
Naszim je żołnierzom,  
Znovu kopjā moģijlę  
Kamrōtovji svjeżā.

I tak corōz na vjeżē  
Zvonē zajęczałē,  
Jaż jim czēsto wod żōlu  
Sērca popękalē.

(1916)

3

## Custodia Daroviensis

Rov nasz przerznął prosto smantorzove gonē,  
Pozrumcovoł grobē i zmurszale trunē,  
Szpoda ceskô v gorę pjoch i gnotē bjole,  
Parmin vłosi, abe łachē zestarzałē.

Na wubjedżē rovu vēzdrzā gołe nogji,  
Na njich povjeselē helm i bagnet srogji,  
Trupje glovē kładā na vjierzch na remjiszczu,  
Tē nom jak latarnje wob noc v slepja liszczā.

Trupa, co jesz vszetkji gnotē svoje trzimje,  
Tego dvaji zarzucelē so na remje,  
Povjeselē jego vesok na dvje szpodē,  
Długji sznurk mu przēvjazalē kole brodē.

I co chvjilkę cigną, a trup kji vō banjā,  
I jak pojac szczerzō zambē i se klanjō,  
Jaż se Ruskji nad njim vreszce zlitovalē  
I mu łesā banjē na mak postrzelalē.

(1915)

4

## Miles sclavus

I

Żebēs mjōł to zdanje jak ne vołē v pługu,  
Co le vjidzā przed se jednę bruzdę długā,  
Jinszjiskomē vcōle ju nji majā,  
Jak nen zōgon konjiczenē vedle gaju, —  
Tej bēs szed jak stolim na vojenne pole —  
Zdechnāc, jak cē kōżā, njeszczestlevj vole!

II

Ale cebje żrā i morzā mēsle krvave,  
Wod dodēm cę gonjā pjesnje łzave,  
Musk cę vēsch ju jak szatora,  
Z slepji tvojich vēzerō ju głōdnō Mora...  
Givera cę gnjece, ceży jak tēj wōłōv...  
Tak se vleczesz na ten kvavi połōv...  
A jak spac tē cēsnyesz człōnōji wubjedzone,  
Mora vije, jak tēj szczenjē vustrzelōne. —

III

Jeszce v spjiku zvonjisz lincuchami,  
I se dļōvjisz tēsac pitanjami:  
„Czemu lud se zobujstvami stavil,  
I bez żōlu ve kvji jaż po szējē pļavji,  
A tej vzynōs v gorę wuvōlane ręce  
Tam do Boga na tįm firmamance, —  
Żebē dōł mu łaskę i zgnjōt vroga,  
Żebē po njim nje wostalā žēvō noga,  
Za to rosłā v gorę jak tēj vjecha  
Chvōlā vaju, i se rozdajalā pēcha”.

## IV

Gwiazdę mrużą na wężglonim njebie,  
 Anji boczą, anji chiją sę do cebje...  
 Tęczę Bożę nje wemodlisz v gorze,  
 Anji mołnji nje wobudzisz, co spji v chmurze,  
 A dłoń Bożę zamkło na to zaklinanje,  
 Vrogom v drodze wukozką nje stanje!  
 (Przed bitwą pod Trzcianką w maju 1915)

## 5

## Kvave plonovanje

Plon njesemę plon  
 Do naszego państwa v dom,  
 Zebe żeto plonovalo,  
 Po sto korci vędowało,  
 Plon, njesemę plon,  
 Do naszego państwa v dom.

Przede dvorem krōczą vronę,  
 Smutno szumją store klonę.

Stori pon ju lezi v grobje,  
 Nasza panji vstec v żałobje.

Chodzi v dvorze i narzekō,  
 Darmo na panjicov czekō.

Krol na wojnę wołōł sroga,  
 Vrogom radę dac nji moga.

Jeden spji na kvavim polu,  
 Drugji v ruską szed njevolą.

A nomłodszi vępjeszczoni  
 Sę zapjisōł v legijonę,

Bo tam v rzece ju Pripeckji  
 Poji konje krol tureckji.

A tę po jedz że nom, kjede  
 Bandze kuńc ti naszi bjedę!

Plon njesemę plon  
 Do naszego państwa v dom.  
 A na jego drzemje kłosach  
 Mir, ten vzińdze na pokosach.  
 Vjon, vjoneczku, vjon,  
 Do naszego państwa v dom.

(1917)

## 6

## Czuc sę dało

Nocą jidze wo mjesądzu,  
 A smjeg chrupje pod nogami,  
 Szęwną ręką szję tracō:  
 „Wotvorz mje Marinka”!

Wona vstaje z łozka drzacō,  
 Dzecko cęcho zaplakalo...  
 Tę won znovu szję tracō:  
 „Wotvorz mje Marinka”!

Wona vęzdrzi na podvorze,  
 Anji cenjō sę nje ręcō,  
 Leno mjesądż pjenje v gorze,  
 Leno psęsko skomli v budze.

Vitro przęszła karta z pola,  
 Że won pōd tam przę Brzeżanach  
 I że prosto z tego mola  
 Won „do njeba” pudze...

(1916)

## Kjile słov Cenovę

Jem jak pońno przede źnjivi,  
 jak kjej doka nad vadolem —  
 peñni jem i vęrzec muszę  
 wo kaszebskim rodze „kjile słov:”

Z Svarozeca Bjołi-Gorę  
 wodlatują nocne Morę,  
 v slovjańskji ju zorzę  
 gorō ład i rozredone morze: —  
 zorzō Slovjan wode vschodu,  
 czornō cemżō wod zochodu!

Tero wuvoż: — njechże mesłō leci:  
 „Słava” vjele mjała dzeci...  
 vszetkji muszą v zgodze žęc,  
 vszetkji moga razem bęc,  
 koźdi mō, gdje zogon ręc!

Zdrzi! — jak rōd Tvój szed tu v bok;  
 vjele zeżar ju ten Smok.  
 Jeszcze jeden leno krok;  
 wobvāhivō ju Tvój trok...  
 Wod Zochodu krokjem v krok  
 jidze chmura, za nją Smok! —

Sęnje, serce Cę dergoce,  
 desza bjednō sę trzeponce?  
 Nabjerz vjelgji moji mocę,  
 jisc mosz do smjertelni pręcę...

Zjędz ten chleb, zjędz ten chleb...  
 z mego pola to są zarna,  
 zemłote na mojach żarnach,  
 zjędz ten chleb!...

V Łesi Gorze vjelgji sklep,  
 a v njim Svjętopelka mjecz!  
 Zjędz ten chleb, i wotvorz sklep,  
 porvij mjecz, porvij mjecz,  
 Wutnij Smoku łeb! —

Ach mój sęnje, nje bój sę!  
 że vjele sążnji zotor mō,  
 że vjele deneg morze dō! —  
 Vjele zōlev to ju belo,  
 vjele deneg wo Cę bjilo —  
 vjele Smokov na cę parło...  
 a Cę serce nje wumario! —  
 Ni not rokov anji dva  
 mjinje denega i ta! —

Vszetkji vjekji, co zes bel  
 przewanožel i zes žel,  
 te so przëbocz i so złoż,  
 na dno duszë svoji vlož —  
 dobri mjerk so z tego bjerz,  
 v przeszłosc swoją mocko vjerz! —  
 pokji desza v żęcë vjerzi,  
 njicht ji na smjerc nje wuderzi.

Zuchternjeje Tvoja dłoń,  
 dudnji Svantevjita koń!...  
 Terô vstań, bo ju je czas —  
 jidze zorzô — tile kras!

Poloch, Czech i Serb dzirzëga,  
 jak kje morze jech falanga,  
 jak kje wojsko, vej, Atili,  
 tak sę szerok rozłozelë.

Gorô v zorzë Bjołô-Góra,  
 pjesnjã spjevô Slãvë-Córa! —

Cz. 1933.

JAN PATOCK

## Wosleca z kapustë

Na Kaszebach żelo roz dvoje bjednych ledzi, chłop ë bjałka. Mjelë jedneho sena Jana. Jak knop wuros, delë go do jedneho fersztë, co v lese mjeszkoł. Mjoł so za lesneho vëwuczec. Jan wuczył sę dobrze, bel pjilni ë ferszta poseloł go sameho do lasa. Roz szed Jan daleko v bor ë trafijł przë drodze storã babë. Ta proseła wo jałmużnë. Jan podarovoł ji talara, a baba povjedzała: „Jidz dalej tą drogã a przinãdziesz na jednę gorë. Na ti gorze stoi le jedna chojka, a na chojce sedzi vjele ptochov. Strzel do nich. Ptochë wulecã, ale jeden spadnje na zemjë. Rozerznji ptocha a połknji jeho serce. To cë przënjese szczescë”. Lesnemu so zdovało, że storemu babsku so v głovje pomjeszãło, a szed dalej drogã. Przëszed na gorë, vjidzoł nę chojkę a na nji sedzało vjele ptozskov. Vëstrzelil z flińtë do njich. Ptozskji wulecelë, ale jeden spôd na zemjë. Jan go rozerznãł nożë ë połk jeho serce. Rzek: „Może mje to serce szczescë przënjese”. Jak Jan vjeczor z lasa vrocil, zjod vjeczerë ë poloził so spac. Reno wobudził so ë naloz v lożku złotoho dëkôta. Schovoł go ë rzek: „Mô to bëc to szczescë, wo czim baba mje movjila?” Ale dregjeho dnja leżoł znov v lożku dëkôt, a tak so povtorzãło co dzeń. Jan mjoł vjele pjenjëdzi. Nje chcało mu so ju vjici po lese chodzec, a rzek do sveho pana: „Jô pudë v svjat”. È spakovoł svoje rzecze ë poszed v dalekji svjat.

Vëdrovoł długo a przëszed nareszce do jedneho

pałacë v lese. Tu mjeszkała jedna panji ze swoją corkã ë dzevkã. Jan vstãpjił do pałacu ë pitoł so: „Potrzebuje panji parobka?” a bjałka wodrzekła: „Jo, potrzebujë pravje dobrego gospodarza, mozesz wu mje wostac”. È Jan so wurzidzoł za gospodarza wu babë v pałacu v lese. Mjoł so dobrze, dostoł vlôsna jizbë, ë bjałka mu sama poscelała lożko. Ale reno nalazła pod jeho zogłovkë złotoho dëkôta. Woddała Janovji pjenjãdz a rzekła: To tã mest zgubjil”. Jan wodrzek: „Jô zjod serce jedneho ptocha, a wod teho czasë co dzeń nalezë złotoho dëkôta pod zogłovkë”. Panji nje rzekła na to njic, le so mesleła: „Kje be jô to serce zjadła, tã be tã pjenjãdze nolezelë mje”. Za porë dnji wuvarzëła Janovji dzivnã arbatë z rożnych zelsk czarodzejskijich, bo bela srogã czarovnjicã. Jan vëpjil arbatë ë zaczał rzegac. Bjałka trzimała mu głovë, a jak no ptozë serce mu z gëbë vëpadło, czarovnjica podnjosła je ë połkła. Wod teho czasu Jan nje naloz żodnych dëkôtov v svojim lożku, ale panji mjała kaźdeho porenka złoti pjenjãdz pod zogłovkë. Jan żalovoł, że babje wo tim ptozsim sercu povjedzoł ë so gorzil, że tak vjelgji skorb stracił. Meslił długo, ale nje vjedzoł żodni radë, jakbe mog no ptozë serce nazod dostac.

Roz szed do lasa. Trafijł storeho chłopã, co v bjedni choce v lese mjeszkoł. Mjoł wogrod, a v wogrodze rosła kapusta, bjołô ë brunatnô. Pitoł so Jana: „Czemu tã jes tak smutni?” Parobk wodpovjedzoł: „Zjod jô ptozë serce ë naloz co porenk złotoho dëkôta pod zogłovkë. Bjałka mje to serce wodebrała ë sama zjadła, a teres jô nji mom njic”. Stôri chłop rzek: „Zjêdz lest wod ti bjołi kapustë z mojeho wogroda”. Jan wurvoł lest ë zjod. Stało mu so barzo dzivno po ti stravje, ë won przemjenjil so na wosła, stojoł na szterech nogach ë kivoł głovã. Stôri chłop povjedzoł: „Terres, wosle, zjêdz lest wod ti brunatni kapustë”. Wosel zjod vëznaczeni lest ë stôł so człowjekë. Wuceszil so ë rzek: „Dejce mje dvje głovë wod vaszi kapustë, ë jô dostonë ptozë serce nazod”. Chłop rzek: Vez so, sinku, wod moji cedovni kapustë teli głov, ile tã chcesz”. Jan wucãł so dvje głovë, jednã wod bjołi, a jednã wod brunatni kapustë ë szed nazod do zomku ni panji czarovnjicë.

Jan przëszed do kuchnji ë rzek: „Jô jem trochë chori, wugotujta mje wod teho bjołiho zelska, co jô vëzdrovjeję. Ale broń Boże, nje jëdzta wod ti stravë, bo to je niebezpiecznô sprava. Jô som przinãdë po to zelsko, kje bdze wugotovoni ë so najem”. Gotovała so bjołô kapusta a całô kuchnja za nã pochnjala. Dzevka so mesli: „Co to je za zelsko?” V nen czas ledze jesz kapustë nje znalë. Wotemkła vjeko wod grupa ë zjadła jeden lest.

Zares zamjenjila so v woslece młodą. Jak Jan przėszed do kuchnji, stojala przė wognjiszczu wosleca a kivala głową. Parobk zaprowadził bidlątko do chlewa ě pódól mu sana.

Przėsza corka panji czarownjicė do kuchni ě rzekła: „Co tu so goteje ě tak slicznje pachnje?” Wodkrela grop ě zjadła lest. Zareskę zamjenjila so v woslece. Jan przėszed ě zaprowadził ję do chlewa. Podól ji pėk sana ě kubeł wodė. Przėsza panji czarownjica do kuchnji ě rzekła: „Co won tu za dzivné zelsko goteje? Muszi to bėc co cedowneho, co won nom zakozoł wod teho jesc. Sprubuję, jak szmakuję”. Wusadła przė wognjiszczu ě zaczęła kapustę bjołą jesc. Ale skoro wona jeden lest zjadła, zamjenjila so v storą woslece. Na to Jan le czekoł. Založil bėdlė postronk na szję ě zaprowadził ję do chlewa. Nje dól stori wosleci sana anji wodė. Dregjeho dnja parobk zaprzig storą woslece do voza a jachoł do lasa po drzevo. Naladovoł vjolgą forę. Bjił wokropnje woslece, a ta cignęła forę dodom. Nje dól ji njic do jedzenja ě do pjica. Młodé woslecė parobk ale futrovoł do brze ě nje zaprzigoł jich do voza.

Ze storą wosleca ale jezdził co dzień do lasa po drzevo, bjił ję ě nje karmjił ję vcale. Za tidzeń storō wosleca zdechła. Jan rozerznał ji brzech, vėjął ze żołądka no ptošė serce ě połk je. ě znow co dzień pod zoglówkę złotoho dėkōta mjoł.

Teres dól Jan młodim woslecom ni brunatni kapustę do jedzenja. Zares zamjenjilė so na pjėkni dzevczątka. Jan woženjił so z corką ni czarownjicė ě dzevkę przėjął za svoje włosné dzecko. Wostoł v pałacu v lese ě žił ze swoją żoną szczeslevje aż do smjercė.

Z Gościcina, powiat morski, opowiadała p. Franciszka Wojewska w roku 1911.

Warianty: Bronisch, Kaschubische Dialektstudien II. Heft, Leipzig, 1898, str. 35, nr 2, — Dr F. Lorentz, Teksty pomorskie, Kraków 1913—1925, nr 120. Bolte-Polivka, Anmerkungen zu den Kinder- und Hausmärchen der Bruder Grimm, Leipzig, 1913—1932 Bd. III, nr 127, Der Krautesel S. 3—9.

Povjostkji kaszebskji, nr 39.

## „Sianowo” czė „Świanowo”

(Svjonovo)

Pitanjė, jakōž je provdzevō nazva ni vsė ne mjescō tak tczonigo przez naju Kaszebov. Administracjō dzis z polska wuživaje „Sianowo”. Forma ta mō za sobą noveži kjiledzesat lat tradicji. Lud kaszebskji, chteren znajaci no mjescė jakno cedownė — tczaci tam wod vjekov cedovną Svjonovską Panjenkę znaje jedernō i wuživaje „Svjonovo”.

Forma ta mō za sobą nostarszą tradicję sigajacą navetk zoczątkov chrzescijaństwa v Pomorzce.

Polskji „Sianowo” chcą vėprovadzec wod „sana”, njibe że na vjes leži nade jezorę, chterno wuvjińcovanė je łakama — wod tego sana „Sianowo”. Lud wod vjekov vėmovjō „Svjonovo”, v njechternech wokolach dobrze vėczęc v slovje tim „v”, gdzie jindze „v” je njemė, np. „svjėti” vėmovjaja „sjėti”, albo „svjat — sjat, chvjila — chjila” i t. d. Lud novjerni chovje pravje takji mjona.

Wod cež vjic zevjiszczė no moze pochodac? Kujot v Roczn. Tow. N. v Tornju za 1313 (r. XX) na str. 369—70 pjisze:

Do nazw miejscowych niewątpliwie utworzonych z imion świątych należy kilka bardzo starych z Pomorza.

Naprowadza na domysł ten nazwa Sianowa na północ Kartuz położonego. Ludność tamtejsza, kaszubska, wymawia ją wyraźnie Swionowo; formy Sianowo (zatem Sėnowo) wcale tam nie używają. Znany badacz kaszubszczyzny wywodzi ją od normańskiego imienia Sven, przypuszczając, że założenie wsi do najazdów wikingów na brzegi pomorskie odnieść trzeba. (Prywatnie udzielone zdanie doktora Lorentza, który nazwę tę Swionowo wymawia. Takiej formy używają także Fontes XI—XV). Temu przeciwnie się jednak zdaniem naszym wyraźne zmiękczenie litery w. Z tego powodu uważamy nazwę tę za skrócenie z Święto-Jonowo, stojące na równi z S-marzewem\*. Przymiotnik Święto przed obu imionami nie sprawia trudności, albowiem w powiecie augustowskim są blisko Niemna dwie osady Świętojańsk, obie bez kościoła, zatem dowodnie nie wywodzące nazwy swej od patrona parafii. Zdaje się zaś, że był czas, gdy przez uczczenie Matki Boskiej i św. Jana Chrzciciela do imion ich stale przymiotnik święty dodawano.

Czesto vjic jasnim je, że zevjiszczė to vėprovodzō sę wod Svjėtigo Jana. V kaszebjiznje je znani je mjono Jan ě Jon (Jón). „Jon” starszą je formą (mom czeti takji jak Dóvjiťov Jon, stori Jon, dlugji Jón). Kjedes muszalo v pniszych czasach bėc Svjėtė Jonovo, stąd przė jto v Svjanovo.

Dobetnim je, że kult svjėtigo Jana Chrzecela je bardzo stori. Jakno Chrzecela povatojł nade vodami, gdzie pravje że gvesn je, że chrzecelė sę, czė chrzec sę dovelė.

Mjono ni vsė vskozivaje, że przed kultę Matkji Boskji Svjonovskji Panjenkji, chteren mołlevi je no pozdnji z czasov strzednigo vjeku (1500—50, bei tam kult svjėtigo Jana Chrzecela wod chternigo mjono vsė. Vjinno sę varcec do provdzevi nazvě, do nazvě naj starkov, do nazvě vjic vjaku. X. Gr.

\* Svjėta Marza — Śwėta Ma

## Nad przëgrãcą

Nje koźdimu je znanô czë mji znanô chocbe wu univiersiteckjich głov — vjes Govjidleno. Lezi nad greńcã. Ve vsë tež nalezemë przëgranjicznjиков takjich, chterneh nadarmo szukac ve vestrzodku kraju.

V stronje wod Kartuz, dze słuńce zachodzi, vjes Govjidleno rozsadła sę na nocni stronje jezora ti sami nazvë, sigajãcigo do Sëlëczena. Jadãcë wod Kartuz navetk jesz wod pocholernigo smëtorza nad szasejã, nje boczeło be sę, że njedalek może zataconô bëc vjes, żebe nje nepk koscelni vjeżë, chterna na vizë chłopa vëstovô z nade govjidlińskjich gor. Żebe vińc na jakã gorę, a je jich tu moc — Var-novô, Pjoszczeta, Czarovnickô, Wotasznica i Bog vje jak sę zevjã — co jedna to belnjeszô, co jedna barzi snożô, — to mô sę vjid hene v dalenje: Kartuzë, Koscerznë czë Lëbork ë Słëpsk, naj kaszëbskji Stolp v Pomorzce.

Mjono vsë mô sę vëprovadzec wod starosłovjańskjigo „gobedo” czë „govedle” — voła mjëso. Na mapach starich vjes je oznaczonô jakno Oxenberg. Lud jednak vje svoje.

Beł kjedes vjelgji vasta kaszëbskji Govjit, chteren mjeszkoł na pjëknim wostrovje govjidlińskjigo jezora — wod nigo mjono ni vsë. Rządzeł won całimi wokolama jak le dalek a szerok mog signac wôkë z vjeżë zomku na vësokji gorze. Mjôł bodej snożã bjãtkë, chterna sę rozlubja v bracinje svigo chłopa. Zamordova go vjic, żebe z dregjim sę wozënjic. Kjej szlë do vołtorza, pjorn trzas i vastnë zabjeł. Zomk zapod sę v cemni zotorë a vastnô v njim pokuteje do sãdnigo dnja. Czasë bodej v Jastrovã renã procesjã, kjej slunko vchodô, czëc je zvonë z zatopjonigo zomceska. Chto je czeje, muszi wumrzec.

Chto lepij przëchovoł nazvë ti vsë, lud v tradicji czë historjã — njevjada. Dokumentë vskozivajã, że vjes wo ti nazvje beła ju v połovje XIV vjeku (1367) vłosnosã Krzëżokov, chterneh lud tu mjôł za stolemov. (M) p. v. m.

## O wspólnã podstavę formy

Ukazanie siã „Zasad pisowni kaszëbskiej ze słowniczkiem ortograficznym” Aleksandra Labudy wyvoła z pewnością wãściwã dyskuszã nad pisowniã. Ustaliły siã v pisowni znaki pisarskie i alfabet, natomiast „brak jedności co do formy jëzykowej, bo każdy pisze tym dialektem, który zna od dzieciństwa. Należy siã atoli spodziewac, że i tu wspólnã podstavę siã znajdzie, stwarzajãc v ten sposób literackã pomorszczyznë, zrozumiałã dla wszystkich” — tak pisze Lorentz v „Gramatyce pomorskiej”.

Zanim przystãpimy do bliższego omówienia „Zasad pisowni kaszëbskiej” przytoczymy o pisowni kaszëbskiej słoã Majkowskiego:

„Pisownia jest narzëdzim do oddania myśli v pewnym jëzyku. Aby to mogła zdziałać, musi być logicznã. Ale pisownia nie ma celu oddac wymowy, która zależy od okolicy, a v jëzykach kulturalnych jest wãściwie sztuczã. Pisownia kaszëbska

z powodu ciekawych objawów kaszëbskiego jëzyka — długie lata siliła siã na to, ażeby lingvistom służyć jako material. Przez to pisownia siã nie rozwijała, ani jednolita forma literackiej kaszëbszczyzny siã rozwinãc nie mogła. O ile jëzyk kaszëbski wymaga oddania v piśmie charakterystycznych cech wymowy, to mogã to być cechy całemu obszarowi jëzykowi kaszëbskiemu wspólne, obszarowi, na którym np. dr Lorentz okolo 70 różnych stwierdził dialektów.

Stãd taka rozbieżność v pisowni kaszëbskiej od powstania nowoczesnej literatury v połowie XIX stulecia. Cejnova, Derdowski, a szczególnie ten ostatni, skarżyli siã na brak nowoczesnej pisowni kaszëbskiej.

Dzisiaj liczba pisarzy kaszëbskich wzrosła a tym samym sprawa pisowni stała siã bardziej palacã. Wãściwie jednak v sprawie pisowni juź dzisiaj wracamy do zasad Cejnovy, który v swym zarysie (zares do gramatikji kaszëbsko-słovińskji movë) ukończony system pisowni przedstawił. Od pisarzy kaszëbskich musimy żãdac, ażeby poznawszy dzieje pisowni dotychczasowej i rozdrobienie kaszëbszczyzny v tylu dialektach, uczynili pewnã ofiarę z swoich wãściwości dialektycznych na oltarzu wspólnej sprawy. V inny sposób bowiem nie dojdziemy do wspólnej pisowni literackiej i niweczymy sami rozvój jëzyka literackiego kaszëbskiego.

Wystarczy chociażyb tylko pobieżny poglãd na jëzyki literackie kulturalnych narodów: Francuzów, Niemców, Polaków. Jak wielkie bogactwo regionalnej wymowy poszczególnych samogłosek, których odrębności oddawać v pisowni urzędowej nikomu siã nie sni. Jasnym siã to staje, skoro siã rzuci okiem na oddanie dialektycznych tekstów przez jëzykoznawców, np. jëzyka polskiego lub niemieckiego. Cel pisowni, jak wyraźnie zaznaczyć trzeba, leży też na polu oddania myśli v danym jëzyku, oddania zaś wymowy leży na innym polu, v żadnym zaś razie pisownia literacka nie może siã kusić o oddanie wymowy dla celów lingwistycznych. Czym prędeji pisarze kaszëbscy sobie powyższe momenty uprzytomniã, tym prędeji dojdã do wspólnej pisowni, albo przynajmniej takiej, która v głównych zasadach jest jednolita”. FMar.

## WODPOVJEDZË REDAKCJI

Instytucjom, Bankom: Nji możemë wogłosec list skłodkov na FON z powodu braku mjesca.

Państwowy Instytut Kultury Wsi: Nie wogłosimë z powodu danich ze vsë.

## Ksãżkji przëstãnë

Aleksander Labuda: „Zasady pisowni kaszëbskiej ze słowniczkiem ortograficznym” — Toruń 1939, nakładem autora, str. 42. Druk. S. Buszczyńskiego v Toruniu. — Do nabëcô v „Księgarni Św. Wojciecha” v Tornju ë v administracji „Zrzeszë Kasz.”. Cena zł 1.—, z przesilkã zł 1.15.

»Do Pamjetnika« Kartuze MCMXXXIX str. 20. Autorzë Felix Marszôłka, Jan Rompskji, J. Trëpczik.

Tłukjem „Zrzeszë Kaszëbskji” v Kartuzach.